Rok 30. **Kraków.** **Nr. 8.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska Nr. 23 w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Myśl wielkopostna archeologa.

Żona tego Jeremiasza, co to śpiewał sobie treny, musiała także piec placki jak nasze panie, i maltretować pod ten czas męża, tak, że ten uciekł aż nad rzekę i płakał — ergo i żydzi znali już ten zwyczaj barbarzyński pieczenia ciast i wędzenia szynek, ale zapewne Mojżeszowi lub innemu prawodawcy wlazła żonka zanadto za kołnierz, i żeby mieć spokój na później, zabronił żydom jeść wieprzowiny i placków, tylko macę, a tu robi się bez wszelkich specyalnych przygotowań! Aha!...

Mniej niebezpieczne.

Niewprawny myśliwy: — No, panie leśniczy, chodź pan ze mną na polowanie!

Leśniczy: — Nie pójdę panie baronie, gdyż jest to dla mnie zanadto niebezpieczne, ale gdyby pan sobie życzył ze mną na pałasze, to służę mu chętnie.

Zakład artystyczno-fotograficzny
JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walerego Rzewuskiego)
w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

rozpoczęła lekcje TAŃCÓW

w domach prywatnych, pensjonatach, i we własnem pomieszkaniu

przy Małym Rynku L. 6 II piętro

(dom obok W. Karasia).

Dla młodzieży szkolnej osobne godziny.

HANDEL

Walerjana Leśnowskiego

Kraków,

rynek główny L. 33,

poleca:

Śliwki, Powidła bośniackie, Figi. Daktyle marokańskie, Jabłka kuchenne. Wina węgierskie i austryackie na garnce i butelki, wina reńskie, francuskie, Szampan, malaga, Madery, stare Koniaki, Rumy. Piwo pilzneńskie i okocimskie.

Przy handlu pokoje gościnne, kuchnia zdrowa, obsługa szybka

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli, po cenie **60** centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów mają znaczny opust), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKWOSKI i Spółka

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Zakład dentystyczny

po ś. p. Karolu Goeblu

przeniesiony został z d. 1 Października b. r.

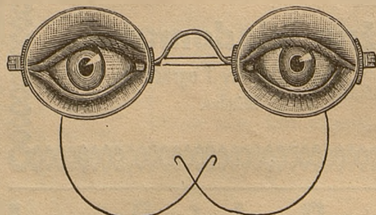
na ul. św. Anny l. 3, (były Hotel Wiktorji)

Oddział techniczny pod kierunkiem p. **H. Lemparta.**

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne

i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryo** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

Noże, widelce i łyżki w wielkim wyborze. **Łyżwy** ›Halifaxy‹ i inne. Obfity zapas **naczyń kuchennych i gospodarskich,** oraz **główny skład kas ogniotrwałych** z fabryk pierwszorzędnych poleca po cenach umiarkowanych

Handel Towarów żelaznych pod firmą

EMANUEL TILLES

w Krakowie ul. Grodzka Nr. 36.

Z powodów od Redakcyi niezależnych, dzisiejszy Numer spóźniony.

Rok 30. Kraków dnia 15 Kwietnia 1898 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Resurrexit.

Oto zabłysło nad tobą, o Ziemio,
Chrystusowego godło Zmartwychwstania,
Powstają światła, co w ciemnościach drzemią,
Niech je więc zziębła twoja pierś pochłania.

Czekalim długo, my słabi i mali,
Aż umęczony na krzyżu duch Boży
Kamienne wieko z grobowca odwali
I ręką zbawczą niebiosa otworzy.

Oto rozprasza Chrystus zimy mroki,
Ciemność, co dzień nasz w czarną noc zamienia,
I budzi Ziemię z snów ciszy głębokiej,
Potężnym głosem duchów odrodzenia.

Co wielkie, święte wzniesie w górę czoła,
Co podłe, niskie, na dół się potoczy,
Duchom przeczystym zabrzmi pieśń wesoła,
Złym światło wyżre i serca i oczy.

Przemoc drży z trwogi, bo już koniec bliski
Niesprawiedliwych jej rządów istnienia,
Bo oto widać już wolności błyski,
Bo oto symbol wszech-ludów zbawienia.

Ojczyzno moja! ty pierwszy po Bogu
Myśli mych, marzeń i mozołów celu,
I u Twojego wolność stanie progu
Po wielu mękach i po latach wielu.

Tyś nie stworzona, abyś prochem była
Ginącym marnie w ciemnościach bez końca.
Z światłem się łączy tajemnicza siła,
Pan ci rozkazał: Idź w promieniach słońca.

O! zedrzesz z łona swe szaty żałoby,
I w blaskach wiosny znów świetlana staniesz,
A wszystkie wielkie uczuć twoich groby
Wnet się otworzą — skoro zmartwychwstaniesz.

Djabeł.



ALLELUJA!

Alleluja! głoszą dzwony
I organy brzmią wesoło....
A lud śpiewa z głębi serca
I pieśń płynie w dal nad sioło:
Bóg zmartwychwstał — skruszył pęta,
Męką swoją zbawił lud —
Chwała Jemu!.... Alleluja!
Zmartwychwstania — wielki cud!
Alleluja!... Hej Polacy,
W dzień ten święty złączmy dłonie,
Wiara, miłość i nadzieja
Niech rozjawi nasze skronie.
Niech połączy nas jednością,
Zmartwychwstania Wielka-noc
Jak pierzchła dziś moc czarta —
Tak niech ginie wroga moc!
Alleluja przy święconem,
Gdy życzenia z serca płyną,
Niech „Polskiego Ludu" słowa
W gwarze śmiechu nie zaginą.
Wielkie święto — wielką chwilę —
Trzeba wzniosłym czynem czcić,
Zło podepczmy — cnotę szerzmy —
Wtedy wolność będzie żyć!
Wtedy będzie zmartwychwstanie
I kajdany zrzuci kraj....
O to prosim dziś ze łzami —
Alleluja! — Boże daj!

Prostoduszna.

— „Więc naprawdę chcesz pani, będąc jeszcze tak młodą, pozostać na zawsze wdową?"

— „„Ani nie myślę o zmianie mego stanu. Przecież mi tak wygodnie nosić nazwisko mężczyzny, który mię zresztą w niczem nie żenuje.

Kwasoród.

Profesor chemii (podczas wykładu):

Bez kwasorodu, moi panowie, nie mógłby człowiek w ogóle istnieć na świecie, i dziwna rzecz, że ten dla nas tak niezbędny pierwiastek dopiero przed stu laty został odkryty.

Student Tępiński: Przepraszam pana profesora że przerywam, ale jak więc mogli ludzie żyć przedtem?

Uzasadniona pomyłka.

Złodziej, który się włamał do mieszkania (termocząc śpiącego jegomościa): „Dawaj ostatni szeląg, albo —"

Jegomość (na pół przez sen): — Katarzyno, ależ na Boga, przecież ja idąc spać oddałem ci wszystkie pieniądze, jakie tylko miałem w pugilaresie.

W szkole na Kaźmierzu.

Nauczyciel (objaśniając): Człowiek wychodzi z nieszczęścia zahartowany i wzmocniony — (zwracając się do jednego z uczniów): Izydor, powiedz mi jaki przykład.

Mały Izydor: Tak jest, naprzykład jeżeli kto zakrachował.

WICEK SOCJALIK.



Ignac psiapara nie przyjichał na Wielkanoc, chocia ci mu psiokrew towarzysze honorowe jajko za fajgla kupili. Męczybuły to ci mu kcieni upiec i honorową babę, ale Ferdyk pedział co nie trza, bo Ignac przy własnej babie obstanie. Radził ci ino Ferdyk golibykom coby zafundowali Ignacowi skibną kiełbasę, ale golibyki to twardy psiokrew naród, więc jak ci pedzieli Ferdkowi: „chuchnij w śrubę[1]) zatracony miętoło!" — to ci już Fyrdek pary z gęby nie puścił...

A no, obeszło się bez Ignaca. U każdego psiokrew gudłaja było morowe święcone. W pirszy dzień to byłem psiokrew z wizytom u Mośka na Długiej, u Siapsi na Czarny wsi, u Dajchesa na Karmelicki, u Rozy na rynku i u Małki na Szpitalny, która ci prosiła na jedynastą wieczór. Wsiąkłem pińćdziesiąt cypcyków[2]), a jajeczności i kiełbasy tom ci już psiokrew nie liczył. Drugie święto tom ci zaczon u Małki, jako to wyszliśmy od niej nad ranem, a że ci kimać[3]) nie było już psiokrew czasu, więc poszliśmy z Ferdkiem psiokrew pod studnię na rynek, bury[4]) pozwolił ci nam łby zamoczyć, a strugol pożyczył nam psiokrew gitary[5]) tośmy se klawo odzinie ochędożyli. I poszliśmy z wizytom do Barbera, potym do Karasia, a potym do znajomych na Kaźmirz, a z Kaźmirza na bal do Goldfingera, gdzie było brzan bogato.

Było ci hulania, bo było. Trza wiedzieć co murarze w hulaniu to są najmorowsze chłopy. Bez zimę to psiokrew palce se liżą, bo nijakiego nie majom psiokrew zarobku. Dopiro ci psiokrew na Emaus i Rękawkę robiom zabawki, to se troche haków nazbirajom, a pirszy klawy zarobek to majom z żydowskiej Wielkijnocy, bo kużden żyd musi mieć wybieloną stancyję. A jak ci mają hopy, to kużdy gawra parzy[6]). Więc ci psiokrew hulali, a któren ci żgac do nich się przyczepił, to ci zara nuno go w tramwaj aż ci mu pasażiry wyleciały.

Felek najwięcy psiokrew tańczył i szpasował z brzanami. Nad ranem schlał się psiokrew, wzion flachę sakramenckiej, siadł se kole Straszewskiego na plantach (a Ferdyk i ja z nim) zaczon ci psiokrew lać harę na tretuar i tak peda: „całom zime czekałem na ciebie haro sakramencka, aż cię dziś mam psiokrew dosyć, więcej cie pić nie mogę, więc cie na tretuar wyleje". Gwarzy ci mu Ferdyk: „co ty robisz chłopi, a toć hary szkoda" — pedam ci ja mu grzecznie: „bój się Boga, ty skiele marynowany, ty mękolu psiokrew, ty sufraganie!" — a un ci na to: „włóż nos do szpary — jak pił nie bede, to wylać musze — co to kogo psiokrew obłazi? dzisz go! czego urągasz psi synu? jak nimiołem hopów bez całom zime tom jej nie pił — dziś ją mam, to piłem, a resztę wylać psiokrew muszę". I tak ci ciągiem jedno w kółko gwarzył i lał. Aż ci przyszedł pająk i widząc psiokrew taką marnotrawność i obraze Boskom chycił chłopa i zabatrał pod telegraf.

[1]) To samo co „idź do djabła", [2]) wódek, [3]) spać, [4]) inspektor policyjny, [5]) miotły, [6]) udajo pana.

Arklowej.

Dawniej jeździła doróżką,
Bo pono bolą ją nogi,
A dryndę zwykłe ciągnęły
Domorosłe czworonogi —
Choć z zerwanymi nogami
Divę ciągnęły wspaniale
Aż się jej wreszcie sprzykrzyło.
Bo oto w wielkim zapale
Dwunogi miast czworonogów
Ciągnęli kiedyś ją sami —
I to folbluty — angliki
Z obciętymi.... ogonami!

Ogłoszenie,

Zwierzchność gminna miasta Podgórza donosi niniejszem, iż po obchodzie rękawki znaleziono na Podgórzu w Krzemionkach 2 podeszwy, 7 zębów, między nimi cztery trzonowe, dwie dziury z chustki do nosa, pomięty wianek mirtowy, drut z parasola, 32 guziki różnego rodzaju i wiele rzeczy innych, które właściciele po udowodnieniu praw swej własności w biórze tamtejszem każdej chwili odebrać mogą, zawiadamiając zarazem, iż przedmioty do miesiąca od daty niniejszego nieodebrane przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu sprzedane będą, dochód ze sprzedaży uzyskany użytym zostanie na cel później się wskazać mający.

Ostrożny.

— „Czy masz przy sobie cygaro?"

— „„Nie mam.""

— „Czy nigdy nie palisz?"

— „„Owszem, palę, ale zazwyczaj noszę przy sobie tylko zapałki.""

Pieśń o pomniku naszym.

A czy znasz ty bracie młody,
Jak się można w Polsce wsławić,
Jakie spłyną Wisłą wody,
Zanim zaczną pomnik stawić?

Czekać bracie! zwlekać trzeba
Wielkie cele, ciężkie trudy!
Nim nasz Adam dojrzy z Nieba,
Kiedy padną deszczki z budy....

Szumno, dumno, gwarno, huczno
Wybrał się komitet „Piątki“:
„Jam jest Naród!“ — rzekł buńczuczno:
Oto sprawy tej początki.

Dary, składki, rauty, bale,
Czego tam nie brakło więcej: —
Sypał Naród — złote fale
Popłynęły w sta tysięcy!...

Z tego poznaj bracie młody,
Że się zdziczał lud na wieszcze.
Z bogaczami szedł w zawody —
I wciąż sypał — sypie jeszcze....

Różni — różnie — cel pojęli —
W wannie go upławił Dykas; —
Jacy, tacy fundusz wzięli:
Zobacz statystyczny wykaz....

„Piątka“ się w konkursa bawi,
Jury woła — jak Kassandra:
Rygier pomnik „nam“ postawi,
Ten, co zrobił — Alexandra!

O pomniczku ani słychu,
Mickiewiczom źle sę wiedzie: —
W Sukiennicach śpią na strychu,
A ostatni w kuczce siedzi.

Siedzi, duma, marzy w budzie
Za co go wsadziła Jury;
Wieszczej głowy już nie trudzi,
Nie wychylać mu się z dziury....

Bo spiłowan do pół głowy
I pozbawion lauru rogów
Wyjść się wstydzi w świat ten nowy
I półdurniów i półbogów!

Od nich bracie! ucz się z młodu,
Gdy chcesz zyskać sławę wielką,
Jak dać — gębą — dla Narodu,
A robota — bagatelką!

Strzygoń.

Z poprawnej Encyklopedyi świętalnej.

Jajo. Młoda zamarznięta kura lub kogut w skorupie. Taje dopiero pod wpływem ciepła. W czasie świąt służy do wypowiadania sobie tego, czego się nie myśli. Np. dzieląc się jajkiem i mówiąc: życzę ci abyś szczęśliwie i wesoło doczekał drugich świąt — ma się zwykle na myśli: żebyś nogi połamał gałganie, nim dojdziesz stąd do domu. Wielkie objedzenie się jajkami na twardo, może sprowadzić chorobę, a nawet śmierć.

Szynka. Tylna część czyli siedzenie świni domowej, jedzeniem jej różnimy się od żydów, chociaż oni już w celach assymilacyjnych biorą się i do świńskiego mięsa. Są także szynki cielęce.

Kiełbasa. Produkt tego samego stworzenia co i szynki. Najlepsze kiełbasy i kiszki mają krakowscy masarze, skąd balonami i telegraficznie rozchodzą się po całym świecie. Szczególniej kiełbasy i kiszki pasztetowe chwalą sobie bardzo lekarze i aptekarze, jako główne przyczyny poświętalnej niestrawności.

Ozór. Zazwyczaj wołowy lub starej baby: ten drugi jako więcej wyrobiony jest bardziej mięsisty. Jada się go z chrzanem — kto chce może z czem innem. Kobiety ozoru nie lubią.

Baby. Wynalazek opatentowany L. Ćwierciakiewiczowej; — robią się zazwyczaj z mąki, a zamiast jaj dodaje się szafranu. Baba jest barometrem pogodnego usposobienia pani domu. — Na pierwszy rzut oka, wchodząc do pokoju, gdzie ustawionem jest święcone — poznasz czy pani jest usposobiona czy nie, mianowicie, gdy jej baby wyruszały się lepiej niż n. p. prezesowej.

Mazurki, Jajeczniki, Torty, Placki, Baumkuchy. Tortury mężów w Wielkim tygodniu przeważnie podług recept p. L. Ćwierciakiewicz; jada się przed winem, przy winie, albo po winie, jak kto woli. Zazwyczaj są słodkie i ubrane zeszłorocznym kwiatkami z cukru.

Olej rycinowy. Konieczne następstwo regulujące wahania organizmu wyprowadzonego świętalnem obżarstwem z zwyczajnej równowagi.

Wódka — Wino — Piwo i t. d. Napoje alkoholowe mniej lub więcej w miarę zamożności domu rozpuszczone wodą.

Uwaga. Zaległe wizyty składa się najlepiej w tygodniu po Wielkanocy, dopóki jest jeszcze coś w domu do zjedzenia — potem wizyta mogłaby pójść na sucho.



Na balu.

Mocno dekoltowana, a mało komu znana dama, zwracała powszechną na siebie uwagę.

Po dłuższym walcu, który przetańczył z nią urzędnik namiestnictwa, zapytuje go namiestnik:

— „Panie sekretarzu, czy znasz pan już teraz tę zażywną damę, skoro z nią tańczyłeś?“

— „Tak, w znacznej części już znam, ekscelencyo!“ — była odpowiedź.

Wątpliwość.

Czy Pieniążek, czy Potocki?
Ma przy boku siąść Friedleina,
Rzecz ciekawa — wszak hrabiego
Mieć na stolcu — to rzecz fajna.
Kraków — gdzie co drugi człowiek
Bywa dobrze urodzony,
Widzieć grafa na stolicy
Przeokropnie jest spragniony.
Co za zaszczyt, co za cześć!
Jak się miasto może wznieść.

Bo niech nawet nic nie robi
Jędruś stojąc nam na czele,
Ale zawsze przecież hrabia
A to samo znaczy wiele.
Wszak nasz Kraków, ten gród zacny,
W którym smok Stańczyka zrodził,
Zasługuje na to chyba
By go hrabia za nos wodził.
Co za zaszczyt, co za cześć,
Jak się miasto może wznieść!

Epilog J. Djabelskiej Mości:
Gdy gryziecie się nawzajem,
Z tego taki profit będzie,
Że jak deus ex machina
Hirsch — na tronie sobie siedzie.
Co za zaszczyt, co za cześć
Jak się miasto musi wznieść!

Wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego W KRAKOWIE.

Meeting wiosenny 1898.

Dzień pierwszy, czwartek 21 kwietnia o g. 5 po południu.

Prezydjum:
Józef Friedlein, prezes.
Vice-prezes *vacat*.

Dyrekcja wyścigowa: Dr. W. Staniszewski adwokat, Dr. Maksymiljan Kohn, lekarz.

Kierownik totalizatora: Hirsch Landau.

Starter: Jan Kwiatkowski.

Lekarz: Dr. Henryk Jordan, akuszer, (wrazie ciężkiego przypadku pomocnicy: Dr. Maksymiljan Kohn i Dr. Ludwik Wiszniewski).

1. Bieg pierwszy, nagroda Krakusa.

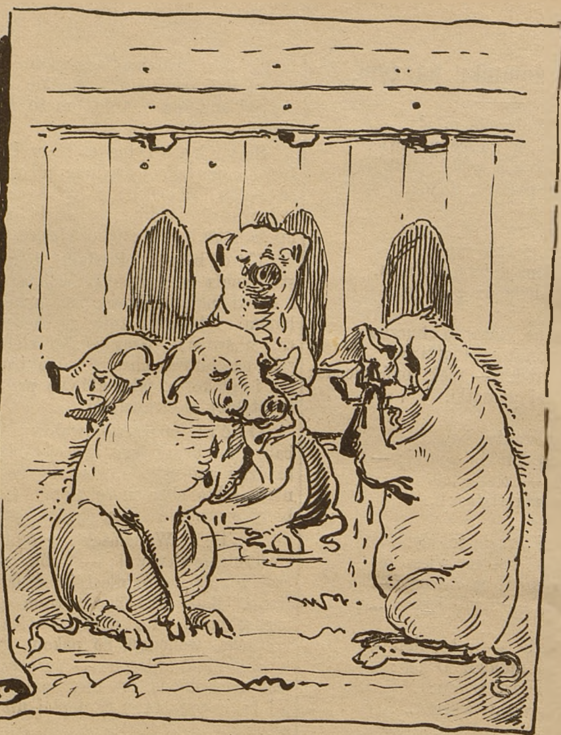
Steeple-chase. Bieg z przeszkodami (Handicap). Nagroda 6.000 koron, z których 5.000 koron zwycięzcy, a 1.000 kor. c. k. rządowi. Dla 30 letnich i starszych ogierów i wałachów wychowanych w Galicji i Królestwie Polskiem. Waga od 70 do $95^1/_2$ kg. Panowie jadą sami. Meta: Krzesło vice-prezydenta.

1.... kg. $87^1/_2$ Hr. Andrzeja Potockiego karogn. og. Stańczyk I. po Baranie i Oligarchji.

2.... kg $71^1/_2$ dra Karola Pieniążka ciemnogn. og. Stańczyk II. po Adwokacie i Rewindykacji.

Przepadek zgłoszono za: Paszko, Staniszek, Nikło, Rottero i jeszcze innych 53 przeważnie siwych wałachów.





Przed świętami.





Po świętach.

Wielkanocna chińska baba.

Zgodą, ładem, w dobrej wierze,
Każden swoją cząstkę bierze.

A że b a b a urodziwa —
Więc apetyt też przybywa!

Spożywajcie dlań łaskawi —
Może który się zadławi?..

LIST
p. Zagłoby herbu Wczele do JW. P. prezydenta Thuna.

Wielce mi miłościwy Mości Dobrodzieju!

Pozwolisz JWielmożny Mości Dobrodzieju, że jako starszy wiekiem dam Ci na nową Twą wędrówkę parę wskazówek, specialiter, quod attinet Krakowa, w którym to grodzie od kilku tygodni stałe sobie obrałem domicilium i poznałem już dokładnie wszelkie krotofile, jakiemi nas tutaj mieszkańców święta Opatrzność raczyć łaskawa.

Zdanie moje — Mości Dobrodzieju niechay nie będzie Tobie lekkiem, stary jestem i experiencya moja znajomą jest już całemu światu odkąd p. Wawelberg dzieye moye po 2 złote groszy 5 sprzedawać postanowił.

Chcę Ci jednakowoż podać niektóre momenta, które mogą otworzyć Twe oczy — a biorąc assumpt z naszego krakowskiego JW. posła Daszyńskiego, chciałbym Ci podać niektóre Consilia, które łacno obstrukcyę w rakuskim parlaméncie zgnieść zdolne. — Spokój jeno, kochany Mości Dobrodzieju przeprowadzić uchwałę, że poselskie honores — honorowymi iście są — i nie płać im dziennie po dziesiątce, to i wymyślać przestaną — boć i asinus głośno ryczy, skoro spostrzeże żłóbek pełny. Skorobyś im zaś odmówił owey marnej mamony, cicho siedząc, podziękowaliby wyborcom za zaszczyty, ktore dźwięku nie dają.

Skoro w ten sposób pozycya Twoya — situata erit — nie zapomniemy o naszym kochanym Krakowie, z którego przecież tak zdrowe Consilia dla ciebie wyiechały, ale zwróć oculos tuos na ten stary gród Kraka. Jakże zdziwiłby się twuy umysł, skorobyś spostrzegł ony piękny pawilon, tramwayowy, który Rynek zdobi, a w celu jeszcze większej delektacyi ducha zawiódłbym Cię na roki naszych patrów patriae, którzy prywatą osławiając jeno o dobro publiczne ciągle przemyśliwuią. Potem po kiepskiej drodze poszlibyśmy na Grzegórzki, kędy wielki uczony we fizyologiej, mordując psy i koty socyalistom się podchlebia, ano myśląc, iże oni biskupem go swoim kreują. Potemci zawiódłbym Cię do sądu, kędy skrobipióro dyrektor jakowyś Niemiec prezydentowi po nosie chce chodzić, bowiem ci starszy pewien za jego plecami stawając, iako z za parawanu straszy. Pokażę Ci zresztą mói Mości Dobrodzieju one diurnisty w magistracie, co to skórę i kości posiadaiąc z 24 złp. żyć muszą, i one woźne prezydyalne, które po kilka kamienic wybudowały — jednej ci rzeczy jednak nie okażę, naszych po wsiach nauczycieli, boć one figowym listkiem jeno nagość swą zakrywać są w stanie, przez co modestia twoja na srogi szwank mogłaby być narażona.

In gratiam twojey bytności zrobimy wielkie zgromadzenie żydowskich socyalistów u Ebera pod „Plewną" — tamci się dowiesz czego lud Twój pragnie, a tak satiatus doświadczeniem pojedziesz sobie do Wiednia, błogosławiąc chwilę w której posłuchałeś rady mądrego Zagłoby.

I akwadukty cholerzyńskie Ci okażę, kędy bąkterye rozmaite grzeszne swe ciała płukaią i oprowadzę Cię wszędy a wszędy, abyś poznał, że miasto nasze nie jesł takie, jakby sroce z pod ogona wypadło.

Jednej jeszcze rzeczy okazać Ci nie mogę, mój miły Mości Dobrodzieju, to pomnika naszego wieszcza, którego konterfekt zazdrosny komitet skrył przed naszym wzrokiem.

To wszystko uirzysz przybywszy, skoroby zaś wilki wyiąc w Twey Ci drodze przeszkodziły, odpisz jeno, a w następney epistoli wszystko Ci singulariter wyłuszczę, in spe, że będziesz mię za to błogosławić, i że postaram się o to, aby in futuro było u nas lepiej.

Co napisawszy pisanie moje, kończę polecaiąc Cię opiece Boskiey i pozostaię Twoim Mości Dobrodzieju uniżonym sługą

Onufry Zagłoba herbu Wczel.

GALERYA TYPÓW.

Klasyk.

Całe życie był klasykiem
Takim co się zowie.
Gardził tłumu głupim krzykiem
A dbał o swe zdrowie.

Czytał tylko Cicerona,
Senekę, Tacyta,
Za ideał brał Catona
Albo Teokryta.

W końcu okradł kraj klasycznie,
Bo na sto tysięcy,
I za morze uciekł ślicznie,
No... i nie wiem więcej! —

Romantyk.

Lubiał księżyc, co blask mdławy
Po ziemi rozprasza.
Bardzo często wśród zabawy
Brał się do pałasza.

Ciągle błądził w nocy cieniach
Czarnych, niewidzialnych —
Duszą tonął też w marzeniach
Wielkich, idealnych.

W końcu za „coś" go zamknęli
Pod zimną opoką —
Tam żył długo w ciemnej celi,
A skończył — wysoko!!!

Hazet.

Zapiski filozoficzne.

Gdyby życie było maskaradą — to Polacy galicyjscy mieliby pierwszeństwo, bo się najwięcej przebierać lubią.

Gdyby językiem można co zbudować, to w Galicyi musiałby już stanąć gmach wyższy od Łomnicy.

W Chinach i Tybecie, jeżeli urzędnik lub ksiądz nie zrobi w życiu nic złego ni dobrego nikomu — wyprawiają mu owacye i nazywają cnotliwym. Dziwny kraj — u nas by to nie uszło tak łatwo.

Choć przeznaczenie człowieka zgaduje tak [wielu,
Nikt dotychczas właściwego nie zna życia [celu.

Idąc prostą drogą, wedle starej szkoły —
Można zajść do nieba, lecz... jak bizun goły

FRASZKI.

— Jakże znalazła co, żona w ostatnim zeszycie „Nowych Mód"?

— Nie wiem jeszcze, ale już zemdlała.

— Jaka jest obecnie najbardziej rozpowszechniona choroba piersiowa?

Odp.: — Pragnienie zdobycia jakiego orderu.

Z powieści.

— Już stanął pod murami zamku — gdy nagle niewidomi nieprzyjaciele obskoczyli go dokoła.

Lapsus linguae.

— Moi panowie, nie będę się dłużej rozwodził nad tą sprawą, gdyż każdy mowca powinien być ile możności ograniczonym.

Pewien lekarz żegnając się na dłuższy czas ze swą narzeczoną w liście jako post scriptum przesłał jej następującą radę:

— Moja droga Zosiu, gdybyś po przeczytaniu tego listu zemdlała ze zmartwienia, poślij zaraz załączoną receptę do apteki, a z pewnością ci pomoże.

Szczęśliwa matka.

— Wyobrazi sobie pani Krupska takie szczęście! Mój Wojtek dostał tylko pięć lat więzienia, a ja rachowałam, że dostanie choć dziesięć!

Uczony (Rozmowa dwu kandydatek u feministki).

— Jakże Zosiu podoba ci się nowy profesor fizjologii?

— Mój Boże — nie zły człowiek, ale cóż kiedy taki uczony, że nie można z nim dwu słów rozsądnie pogadać.

Oznaka mądrości na bankiecie chińskim.

Gdzieś tam w Chinach łaski czynem
Na prówincyi pewnej łan.
Mianowano mandarynem
Posła — co był Pin-Insk zwan.

Dla uczczenia więc nowego,
Dygnitarza chińskich fal...
Urządzono na cześć jego,
Wspólnym kosztem posłów bal.

Na bankiecie — jak to bywa —
Przemawiano szczerze doń:
By mu gwiazda błyskotliwa
Oświecała pracy toń...

By trudami się nie zrażał.
Które srebrzą ludzki włos —
Nadewszystko, aby zważał
Na podwładnych plemion los.

Wtem Łap-Aport, poseł ludu,
Co w wędrówce wiecznie trwał...
A zbogacił siebie z brudu —
Do Pin-Insk'a mowę miał:

— Jaśnie panie Mandarynie!
Weź w opiekę naród mój!
Co z miłoszczów kraju słynie,
Co wciąż kocha wiary swój...

Zrób z nich pełnych buwateli.
Przedsiębiorstwa oddaj im —
Spraw, urzęda aby mieli,
I do wszelkich bogactw prym...

A gdy w kraju, w ciemnej masie
Tworzą miazmy przeciw nam —
Chcemy (póki jest na czasie),
Byś te miazmy zniszczył sam!

Machjawelizm Łap-Aport'a
Zrozumieli wszyscy wnet...
Boć pojmuje każdy czorta
Od *a* jeśli łże do *z*.

„Miłoszcz kraju" braci jego
Kto żył w Chinach, dobrze znał —
Otóż przeto nic dziwnego,
Że się każdy z franta śmiał...

Że był każdy zapatrzony
Na Pin-Insk'a boski wzrok —
Jak odpowie zagadniony,
Jaki na to zdziała krok?

Lecz mandaryn przez cesarza
Powołany w nowy stan...
Dumał — gdyby u ołtarza
Z miłosierdzia kapłan znan.

I spoglądał nieruchomie
Na sufitu piękny kształt.
I palcami nieświadomie
Równał zmiętej poły fałd.

Czasem przed się spojrzał mile,
To znów w oczach stał się złym —
Lub wypuszczał przez nargilę
Woniejących kłębów dym.

W okół cisza... nikt nie bredzi...
Sam Łap-Aport wzmocnił słuch —
A gdy nie miał odpowiedzi,
Stał się bladym gdyby duch!

Tylko gości szept zbłąkany:
„Że się bawią" głosił fest...
Bo mandaryn świeżo dany
W swem milczeniu *mądrym* jest!

Kazimierz Zienkiewicz.

Kiedy dziewczę kocha szczerze?

Gdy dzieweczka smętnem okiem
Na cię patrzy, zdala stróni,
Gdy unika ciebie wzrokiem
I odmawia ci swej dłoni,
To ci mówię całkiem szczerze,
Że w te dąsy — ja nie wierzę!

Gdy w poufnej z tobą mowie,
„Panie" cedzi w każdem słowie,
Gdy na formę ściśle zważa,
Lada słówkiem się obraża,
To ci mówię całkiem szczerze,
Że w te gniewy ja nie wierzę!

Kiedy w tańcu i zabawie
Nie spostrzega ciebie prawie,
Lecz od ciebie gdy wybrana
Tańczy z tobą choć do rana,
To ci mówię całkiem szczerze,
W obojętność jej nie wierzę!

Gdy czasami, ty za długo
W towarzystwie bawisz z drugą,
Ona blednie, znowu płonie,
Ze wzruszenia drżą jej dłonie,
To ci mówię całkiem szczerze,
Że w jej miłość dla cię wierzę!

Lecz gdy mówi z tobą wiele,
Gdy na ciebie patrzy śmiele,
Kiedy okiem wgląda w oko,
Wzdycha często i głęboko,
To ci mówię całkiem szczerze,
Że w jej miłość ja nie wierzę!

Z.

Przestroga przyjaciołom.

Gdy spotkasz damę która pisze wiersze,
Ukryj się przed nią w najciemniejszy kątek,
Bo do oceny da ci „strofy pierwsze" —
Smętne elegje „z krainy pamiątek"
Lub bohaterskich rapsodów początek.

Będziesz — na piersi opuściwszy głowę,
Jak człek którego do „Michała" wiodą —
Czytał historye wielce romansowe,
Będziesz się nudził nad sążnistą odą,
Aby ucieszyć autoreczkę młodą.

Łacniej ci innych głupstw przebaczę wiela,
Niż to, gdy wieszczce ozwiesz się z pochwałą,
Wnetby cię wzięto za Muzy czciciela.
A różne kłamstwa zmuszon głosić śmiało,
Miałbyś duch słaby i zgnębione ciało.

O, przyjacielu! powiadam ci szczerze,
Kobiety w wszystkiem zdradę kryją na dnie,
Lecz stszeżonego zawsze Pan Bóg strzeże,
Więc damskich wierszy unikaj przykładnie,
A nigdy w życiu *spleen* cię nie napadnie.

E..

ODA
(na cienką nutę).

Co najwięcej w życiu boli?
Co zamienia je w mozoły?
To, żeś goły! żeś ty goły!
Ona goła i on goły!
Żeśmy goli! żeście goli,
Że i oni także goli!...

Pan Bóg stworzył nam anioły
Na osłodę gorzkiej doli,
Lecz cóż z tego? anioł goły,
Jest skazany na mozoły —
I ztąd to nas serce boli.
Bom ja goły, boś ty goły,
Ona goła i on goły!
Myśmy goli! wyście goli,
Ba, i oni także goli!...

Na przodków klnę się popioły,
Że gwałt własnej czynię woli,
Żeniłbym się — alem goły —
I o to też serce boli.
Bom ja goły, boś ty goły,
Ona goła i on goły,
Myśmy goli! wyście goli!
No, i oni także... goli!

r.

Centralizacja.

Największą wtedy szkodę
Wyrządza ród niewieści,
Gdy cała czynność jego
W języku li się mieści.
Biada domowi temu,
Wszechmocna gdzie władczyni
Językiem tylko wszystko —
Myśli, mówi i czyni!

Z.

Pobożne życzenie.

Żona. No dzięki Bogu, już jestem gotowa z obiadem!

Mąż (z westchnieniem): Mój Boże, żebym ja to mógł być gotów z zjedzeniem tego!

Naturalista.

— No i cóż Jasiu przyniósł co ojciec wczoraj z polowania?

— Siedem chrząszczów proszę cioci!

Zacofany.

— Moja córka nie umie wprawdzie grać na fortepianie, ale na kuchni i gospodarstwie zna się doskonale!

— Co pani mówi, toż taką osobliwość można pokazywać za pieniądze!

Wart Pac pałaca — a pałac Paca.

Na ganku przede dworem, siedział dziedzic młody
Z spojrzeniem zatopionem het w niebios błękity...
Których blask odbijały przeźroczyste wody,
Płynące pod Karpatów niebotycznych szczyty.

Otóż do siedzącego na ganku szlachciury,
Przyszedł żyd obszarpany, z wejrzenia niemiły,
Ubrany w stary hałat, w którym liczne dziury
Jak otwory rzeszota ażurem świeciły.

Włosy w kołtun skręcone, pończochy plugawe —
Pejsy, co znamionują odrębność husyta,
Wreszcie buty na nogach... zbłocone, koszlawe —
A twarz?... to z pokolenia zapewne nie myta!

— Wielmożny panie dżedżyc!... żyd z ukłonem powie...
Ja przyszedł prosicz rate z należnoszczy mego...
Albo weksel odnowicz, jak stoi w umowie,
Aeby zaspokoicz mnie żydka biednego.

Szlachcic co wszelkich długów nie znosił zapłaty,
— Z chęcią, odrzekł — *na wekslu* ulżę twojej biedzie,
Ale przyjdź do mnie w lepsze przyodziany szaty...
I brudy obmyj z siebie... ty plugawy żydzie!

A gdy lubiał swe zdania wygłaszać z przejęciem,
Prawił jeszcze jak piękną *czystości* jest cnota,
Jak człek górować winien nad każdem zwierzęciem,
Jak w ochędóstwie żydzi brać winni wzór z kota?

Żyd, któemu przywary pańskie znane były,
Chociaż go od szlachcica różnił wielki przedział,
Zemścił się za axiomat Semitom niemiły,
Bo po krótkiej rozwadze tak mu odpowiedział:

— Że kot czystszy od żydów, nikt sze nie dżywuje...
Czas różne przekonania na tym szwiecze płodżi...
Również jak polska szlachta... i kot nie pracuje —
A przecież nam *próżniactwo* wasze nic nie szkodzi!

Chociaż w nędzy i brudzie pędzimy swe życie,
My splugawione żydki zmieniamy sze w panów...
Wy zaś ze świetnych rodów stopniowo schodzicie
Przy niezwykłem *próżniactwie na czystych* kapcanów!

Kazimierz Zienkiewicz.

SLAVIA.

Ano jakże Wam to zda się,
Czy ta sprawa dziś na czasie?
Czyli każdy się w tem wyzna,
Co to jest ta Słowiańszczyzna.
I jak braci w Słowiańszczyźnie
Nam szykować po starszyźnie?

Między nami są już tacy,
Którzy wiedzą, że Polacy
Rozciągają swe siedlisko
Stąd aż po za Tarnów blisko,
I z Krakowa do Myślenic.
Wszak i to już coś, a nie nic.

Sto lat na to wystarczyły,
Że rozcięte ciała żyły
Zgoiły się nie zrośnięte;
I że to uczucie święte
Co ma łączyć wspólnych braci,
Rok za rokiem wciąż się traci.

A czy kiedy raz nastanie
W pośród nas opamiętanie?
Aż sobkostwa złą przywarę
Zrzucim wznosząc cnoty stare
Z hasłem: Wszyscy za jednego
Skrzywdzonego brata swego!

Przybądź miłość, przybądź zgodo!
Gdyż inaczej nas zabodą
Rozwaśnionych kruki, wrony,
Nalatując nasze strony;
Zaś gdy będzie ład w Ojczyźnie,
Będzie mir i w Słowiańszczyźnie.

Z. Ludomir.

Łamigłówka.

Z dziesięciu liter ułożyć następujące wyrazy:

6. 7. 3. 9. 2.

Nie przemaka, z czasem pryszczy,
Kiedy nowa ładnie błyszczy.

4. 10. 9. 8. 3. 5.

Kto nauką ją posiędzie —
To coś w świecie znaczyć będzie.

4. 2. 4. 8. 9.

Zwierz olbrzymi, zapomniany
W Zoologji opisany.

9. 2. 10. 1. 1. 7.

W parlamencie kiedyś rządził,
Jednak jako człowiek błądził.

4. 10. 9. 7. 3. 5. 6. 7.

Nie z żurnalu, nie dla mody,
Sporządzane dla wygody.

4. 2. 3. 4. 8. 3.

Rośnie w ziemi w różne cienie,
Często nawet i w desenie

2. 3. 4. 10. 9. 5.

Ogniem zieje, huk wydaje,
Posiadają wszystkie kraje.

1. 8. 9. 8. 3.

Po pod lasem, albo w lesie,
Znany bywał w dawnym czasie.

3. 10. 1. 2.

Cel ma jeden, cel jednaki —
Niby sita lub przetaki.

10. 3. 1. 5.

To instrument dużej skali,
Grają na niej starsi, mali.

4. 10. 6. 7.

W składzie ciasto — lecz bez smaku,
W niem słodyczy ani znaku.

9. 2. 6. 10.

Kredensowy sprzęt to znany
Metalowy lub drewniany.

Całość.

Człek to wiedzy — dniem i nocą
Społeczeństwu jest pomocą,
Kto z przekonań nim zostanie —
Ma szacunek i uznanie.

Znaczenie szarady umieszczonej w Nrze 7.

KSANTYPA.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Panie Marja Kosobucka, Matylda, Helena, Stefanja, Soczkówne i Julia Z. z Krakowa; pani Marja Opielińska Pałuk, z Berlina; panowie Stanisław Ropski, Lesław Gajewski z Krakowa.

P. Wincenty M. z Krakowa, z następującym dopiskiem:

Wprawdzie są dziś kobiet typy,
Zwane nam vulgo „Ksantypy",
Jednak ja tu twierdzę śmiało:
W tem przezwaniu racyi mało;
Boć pani Sokratesowa,
Lecz nie święta białogłowa,
I małżonkowi niechętna,
Była jakby obojętna.
Lecz należy słusznie sądzić,
Gdyż i Sokrates miał błądzić:
W filozofii zatopiony,
Sofizmatów snując nić;
Nie dbał na potrzeby żony,
Dzieciom zwykł był przykrym być.

Wreszcie Czytelnia kolejowa w Stryju.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA" 1898 r.

Rachunek sumienia
z grzechów Wielkotygodniowych.

Środa. Ostatnia pasja wzięła moją żonę z domu, wskutek tego kolacji być nie mogło, więc poszedłem na śledzika do Hawełki. Śledź kosztował niewiele, ale zakrapianie go wyniosło trochę więcej, bo jak zaczęto mi zachwalać jakieś środki na ugaszenie pragnienia, tak kilkanaście guldenów djabli wzięli.

Czwartek. W domu dziś u mnie robią porządki. Żona na frotera i inne wydatki — zażądała 10 guldenków i oświadczyła że dzisiaj z powodu Wieczerzy Pańskiej objadu nie będzie i że nie mam po co wracać do domu przed wieczorem. Chcąc jej dogodzić wróciłem koło dwunastej. Koszta zabicia tego czasu wyniosły kilkanaście guldenów z centami.

Piątek. Żona zabrała się do pieczenia bab i placków, zażądała na to i owo okrągłych 50 guldenków, wyprawiła mnie z domu i jako przykładnemu katolikowi suszyć nakazała. Poszedłem sobie na obchody i tak jakoś się znalazłem koło handelku Federowicza. Wstąpiłem na chwileczkę, bo to ta głowa moja wiecznie polityką zajęta, a tam z komory moskale zajeżdżają więc najlepiej można wywnioskować co Europa myśli. Przypadek chciał, że zastałem kilku dobrych znajomych i według rady mojej jejmości jak zaczęliśmy suszyć, tak wysuszyliśmy coś pietnaście butelczyn węgierskiego. Na mnie wypadało zapłacić tylko z przekąską razem 11 i kilka centów — czego wcale nie zataje, bom wiele ciekawych zrobił obserwacji. Do naszego kółka przyplątało się kilku echt moskali. Wcale to naród tolerantny i bardzo lubi translitawców. Jak zaczęli z nami suszyć, a potem wołać: Fiedor! Fiedorowicz! dawaj siuda hungara! takeśmy wysuszyli już sam nie wiem wiele.

Sobota. Dziś moja pani oświadczyła że ją hrabina X. zaprosiła do kwestowania i że wiedząc z góry, że pochwalę jej ten zamiar, zamówiła sobie u Prausowej skromny aksamitny wiosenny kostjumek, który, ze względu na w toku będącą sprawę podniesienia płac urzędnikom — kosztować tylko będzie 113 guldenów. Kostjumek przyniesiono, a moja pani ubrała się w niego i było jej i ładniej i młodziej, z czego się niezmiernie cieszyłem, bośmy z szykiem zajechali do kościoła i wyraźnie słyszałem jak babki proszalne szeptały „Jasna pani". Na tacę musiałem położyć na wabika 5 guldenów i jednego napoleondora — a ponieważ z powodu tej kwesty znowu nie gotowaliśmy objadu, więc radziłem sobie jak mogłem aby nie cierpieć głodu. Koszta utrzymania się przy życiu tego dnia — wynosiły 28 guldenów, licząc w to już nawet i fiakra, w którym mnie poczciwy koleżka odwiózł do domu, bo te postne ćwiczenia tak nadweręży1y moje zdrowie, że z trudnością na nogach utrzymać się mogłem.

Wielka Niedziela. Po tylu umartwieniach, pragnieniu i suszeniu — nie miała dla mnie uroku. Jakaś niedyspozycja, ruptacja — tradycyjny zwyczaj obżarstwa, ograniczyły jedynie tylko do przymusowego dzielenia się jajkiem w domu i po za domem. Próbowałem chrzanu, musztardy — nie pomagało — piwo i wino — wstręt na razie uleczyć się nie dały. Zajrzałem do pularesu. W nim zaledwie zaszkontrowałem 4 korony i 73 helerów. Rozpacz!

Tak zdesperowanego — ocknęła żonusia, a gdym krztusząc się, na czynione zapytania ujawniał stan „czynny kasy" z przymileniem pocieszyła: „Jakoś to będzie, pomnij że na Szpitalnej istnieje Bank Szmaciarski".

Z.

ECHA Z LWOWSKIEGO TEATRU.
(Sylwetki operowe).

Mira Heller.

Z nadsekwańskich jasnych brzegów
Przyleciało w kraje nasze
Już na zawsze — już na wieki
Jedno śpiewne, piękne ptaszę.
Bo zaiste u nas także
Znaleść można szczęście jasne,
Bo zaiste i my mamy
Piękne pola, łąki krasne!
Z zagranicy zwiozła złoto,
Które niszczy i zwycięża,
U nas za to Mira Heller
Wynalazła sobie męża.
I cóż lepsze mąż czy złoto?
(Mąż jest życia drogowskazem) —
Panie pewnie rzekną wszystkie
„Mąż i złoto — oba razem".
Ale za to stara panna,
Której żyć na świecie nudno
„Mąż!" odpowie mi na pewne,
„Bo o męża teraz trudno!"

Jużto prawda oczywista,
Której nikt mi nie zaprzeczy,
Że kto zyska w jednej dużo,
Musi stracić w drugiej rzeczy.
Tak też nasza Mira Heller
(Brak mi rymu tu na „osie")
Pozyskawszy w końcu męża,
Utraciła „coś" na głosie.
Mimo tego „coś" w „Carmenie"
Tak jest jeszcze niezrównana,
Że zachwyci mieszczanina,
Żyda, chłopa no i... pana.

Mikołaj Lewicki.

Niegdyś rzekł Montecuculi
Gdy go Turek bił niecnota,
Że do prowadzenia wojny
Trzeba złota, złota, złota.
Jabym do tej kombinacyi
Dodał jeszcze trochu sosu:
Aby dobrym być śpiewakiem
Trzeba głosu, głosu, głosu!!

Gabryel Górski.

Śpiewać opery Verdiego,
Mascagniego i Wagnera
Rossiniego i Bizeta
I Gounoda, Meyerbeera,
Humperdincka i Goldmarka,
Noskowskiego, Żeleńskiego
I Moniuszki i Smetany
To za dużo na jednego!
Więc nie dziwno, że pan Górski!
Choćby piersi posiadł wilcze,
Kilka oper śpiewa dobrze
A o reszcie — to zamilczę!

Hazet.

O jajku wielkanocnem.
Improwizacya.

...Tu jaj cukrowych usypana góra,
Tam zasię sztukę zwycięża natura,
I „kurzy owoc" ułożony w stosy,
Jak druga *Mont-blanc* wystrzela w niebiosy!

Długa kiełbasa czosnkiem zaprawiona
Otacza jajka wężem Laokona,
Lecz choć z wysiłkiem zaciska swe kręgi,
Nie zdoła skruszyć jajecznej potęgi.

Patrzcie! zniszczenia chcąc wypełnić dzieło,
I głupie prosię na to się uwzięło,
Lecz próżno w gniewie zębem o ząb szczęka:
Nie zgryzie jajka prosięcia paszczęka.

Jajko swych wrogów z łatwością zwycięża,
Drwi z cukiernika, prosięcia i węża,
A że jest sztuki i wiedzy podporą
Więc i malarze służą mu z pokorą.

Ileż to natchnień artystycznej treści
Barwna pisanka w ozdobach swych mieści,
Iluż szkicami bywa dziś bogata
W stylu Tondosa i w stylu Fałata.

Czy w barwnych szatach, czy w niewieściej bieli,]
Jajko ma zawsze licznych wielbicieli,
A w uroczystej wielkanocnej dobie,
Wszystkich zachwyca i zjednywa sobie.

Dziś otoczeni przyjacielskim gronem,
Gdy mamy jajkiem dzielić się święconem,
Jakże zaklinać przyszłość niedosięgłą,
Oby nam z jajka szczęście się wylęgło!

X.

Towarzysz-poeta o towarzyszu-pośle.

Raz w wolnym czasie towarzysz rzeźnik
Poezye pisać chciał zbereźnik,
I narąbawszy mięsa wiela
Tak kreślił obraz przyjaciela:
„Nie chciałbym równać go ze zwierzem,
Bo nigdy złością się nie plamię;
Ale gdy nazwę go pęcherzem,
To, jak was kocham nic nie kłamię.
Więc pęcherz — to jest jego głowa;
I cóż wam o nim powiem więcej?
W głowie tej móżdżek jest cielęcy,
A tam gdzie serce — żółć wołowa
Dziś w parlamencie on zasiada
I jak na mękach wciąż tam gada...

X.

Ostrożnie z napitkiem.

(Alkoholiczno - astronomiczna pogadanka).

Od czasów Galileusza
Świat wie, że się ziemia rusza.
Lecz któż oczami własnemi
Widział ruszanie się ziemi?
Choćbyś przez rok stał uparcie,
Będziesz dla nóg miał oparcie,
I jeśliś krzepki osobą —
Ziemia ani drgnie pod tobą.
Lecz rozgrzej ducha węgrzynem
(Lekarstwo nie jest jedynem,
Bo porter tak samo działa),
A tajemnica wnet cała
Stanie ci się — zrozumiała.
I gwałtowne ruchy ziemi
Poznasz nogami własnemi.
W tym eksperymencie nożnym
Radzę jednak być ostrożnym,
Bo planeta nasz ruchliwy
Czasem wielkie robi dziwy.
bawiając ekwilibru.
ów wszelkiego kalibru —
niebieskich znaków wiele
vpisując na ich ciele...

X.

Strofy kwietniowe.

Kwiecień idzie, kwiecień idzie
A wraz z nim wiosenka,
Na kochanej naszej Wiśle
Całkiem lud popęka!

Znów nam w duszy zakołacze
Nadzieja radosna,
I umilkną łzy i płacze,
Wiosna idzie, wiosna!!

Pola, łąki, modre w końcu
Pokryją kobierce,
A nam w blaskach, w jasnem słońcu
Odmłodnieje serce.

Tyle razy to już było,
My zawsze jednacy —
I na wiosnę z nową siłą
Powstajem do pracy.

O zaiste czas to boski,
Czas jasny i złoty!
Lecz i wiosna ma swe troski
I swoje kłopoty.

Hej, ojcowie zahartujcie
Pulares i duszę,
Toć na wiosnę się kupuje
„Paniom „kapelusze".

Boć na wiosnę wasze serce
Jak wosk się ugina,
A cnym paniom zda się także
Nowa „peleryna".

Niech was jednak to nie martwi —
Wiosna czas kochany!
Wszak to w kwietniu przylatują
Poczciwe... bociany!!

Szlachcic i bieda.

(Bajka)

Biła bieda szlachcica że jej nie chciał słuchać,
Zamiast pasa przyciągnąć, zaczął dąć i dmu-
[chać.
Nie mogąc mu dać rady, powiększyła troski,
Szlachcic poszedł na grzyby, a żyd wszedł do
[wioski.

X.

Osioł i skowronek.

(Bajeczka).

„Nie treluj ptaku. Zbudzisz tych co śpią na niwie".
Rzekł osioł do skowronka, rycząc przeraźliwie.
Na to ptaszek z uśmiechem: „My lepsi śpiewacy!
Lecz i żłób waszym celem — ja budzę do pracy".
Jaki stąd sens moralny wynika w Krakowie,
Kto tu śpiewak, kto krzykacz — czytelnik odpowie.

Ja się nie dziwię.

Są, których wielkie na to ogarnia zdziwienie,
Że płaskie farsy dają na krakowskiej scenie.
Bo com menażerye widział już w teatrze,
Na wszystkie takie hece bez zdziwienia patrzę.

DWIE RÓŻE.

Gdym ujrzał ją po raz pierwszy jak z różyczką
[w dłoni
Zadumana — w oknie siedziała facyatki,
Zdawało mi się wtedy, że widzę dwa kwiatki,
A oba pełne wdzięku, powabu i woni...
I patrzyłem z rozkoszą, zachwytem przejęty,
Róża była zerwaną — ona — kwiat nietknięty.

I ujrzałem ją znowu — jak wśród mężczyzn
[grona,
Zapijając szampana, śpiewała kuplety —
Była piękną jak dawniej, lecz bledszą niestety!
A biała zwiędła róża tkwiła u jej łona...
I znowu mi się zdało, że widzę dwie róże,
Ale tym razem obie podcięte... przez burzę...

X.



Gadka o obraźliwym poecie.

Bóg go stwyrzył na kształt pawia.
Toż z piór swoich jest on dumny,
Zwykle rymem się zabawia
Modniś, szaty nowe sprawia.
Lubi tłumu poklask szumny.
Bóg go stworzył na kształt pawia.

Zakopianin.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór najwększy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca

po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju.

H. FRITSCH Mały Rynek Nr. 1.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca swoją z dawna słynącą znaną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina tak krajowe jak i zagraniczne. Wydaję **Obiady** w lokalu po **1 złr., kolacje po 75 kr.** i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie i według życzenia. Przyjmuję także zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr.** Powyższe oznajmienie uskuteczniam jak najrzetelniej i sumiennie, licząc przeto na poparcie Szanownych P. T. Gości! Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

Handel „pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowo. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań i kolacyj z osobnym wchodem. — ***Ceny stałe.***

Magazyn kwiatów
K. Michalskiej

Kraków, ul. Szewska L. 23

poleca

bukiety, wieńce, garnitury do sukien, **dekoracje stołów i koszyczków,** najróżnorodniejsze **fantazje z kwiatów** jak w ogóle wszystko w zakres kwieciarstwa wchodzące.

Zamówienia uskutecznia się punktualnie po cenach umiarkowanych.

Handlowa Spółka rybacka
„Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem,

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe: **KARPIE przednie** 1 kg. od 68—80 ct. **KARASIE** 1 kg. od 80 ct. **LINY** 1 klgr. od 80 ct. **SZCZUPAKI** 1 kg. od 1·10—1·30 zł.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Część wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim, basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedziniec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salomei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangielickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.